

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 32 (914)

11 sierpnia 1988 r.

Cena 10 zł

Odpowiedź Rady Pracowniczej na list otwarty redakcji „Głosu Świdnika”

Dziękując Redakcji za zauważenie Rady Pracowniczej w Przedsiębiorstwie, co nie zawsze ma miejsce, Rada czuje się zobowiązana przedstawić wyjaśnienia w jej znanym zakresie „sprawy telefonów”.

Rzeczywiście zamieszkania przy haśle „telefony” w Przedsiębiorstwie i w mieście było sporo. Rada (jej przedstawiciele) brała udział

w tym „zamieszaniu” zarówno na szczeblach wydziałów jak też Zakładu.

W tzw. międzyczasie były rozpatrywane dodatkowe typowania (z list wydziałowych) uzyskania telefonów m. innymi przy ulicy Waryńskiego, z puli numerów pozostawionych do dyspozycji DN (zmniejszono ilość pozostającą w dyspozycji). Nie zapomniano zupeł-

nie o mieszkańców osiedla Brzeziny.

Rada, pismem z 1988. 06.06 wystąpiła do Naczelnika Miasta z prośbą o wyjaśnienia jak wygląda telefonizacja tego osiedla. Do chwili obecnej brak odpowiedzi.

Przewodniczący
Prezydium Rady Pracowniczej
WSK „PZL-Świdnik”
inż. Zygmunt Juszczynski

Pożegnanie z zakładem

Przy końcu lipca pożegnali zakład udając się na emeryturę długoletni pracownicy WSK — MARIA NAKONIECZNA, ALICJA PECYŃSKA i TADEUSZ ABRAMOWICZ. Wręczono im pamiątkowe kryształowe puchary, listy pochwalne i kwiaty.

Obecny na spotkaniu z-ca dyr. d/s inwestycyjnych inż. JERZY BOJKO powiedział:

„W imieniu dyirekcji przedsiębiorstwa i organizacji społeczno-politycznych chcę przekazać serdeczne podziękowanie za wiele lat ofiarnej pracy w zakładzie, za wniesienie wkładu w dorobek przedsiębiorstwa. Dziś pracując w nim być może już Wasze dzieci, później zatrudnią się wnuki. O

dobro tych, którzy przyjdą po nas staramy się od dawna. Inaczej być nie może!”

Rozstanie z zakładem to chwile mocnych wzruszeń i przeżyć. Do wspomnień swych sięgnęli odchodzący. Oto co powiedzieli.

Maria Nakonieczna (TD):
— Z jednej strony żał żegnając się z zakładem, z drugiej — udaje się w końcu człowiek na emery-

(Dokończenie na str. 2)



Fot. I. Jazgarska

Okruchy miejskie

Po wielu przetargach...
...i przepychankach uregulowano wreszcie sprawę przystanku PKS na Bronowicach. Usytuowany vis a vis ul. Bohaterów ORMO spełnia wreszcie swoją funkcję, ku zadowoleniu mieszkańców Lublina i Świdnika. A przecież tak już dawno być powinno.

Kultura!

Nie tak dawno pisaliśmy w „Głosie” krytycznie o niektórych niepożądanych zjawiskach, które miały miejsce w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym FKS Awia.

Przy końcu lipca — powiedział nam Jan B. pracownik tego ośrodka — przeżywalismy najazd na

plywalnie. Sprawila to słoneczna pogoda. Przed kasą ustawili się tłum ludzi. Pomagałem wtedy stemplować bilety kasjerce. Czynnikiem to non stop od godziny 10 do 14-tej. Letnicy zachowywali się nienagannie. Byli pogodni i uśmiechnięci. Tego dnia na pływalni było bardzo spokojnie, a i śmieci wieczorem niewiele. Aż chciało się pracować.

Podstrzyżyny żywopłotu...

...miały miejsce na rondzie (przy helikopterze) w Świdniku. Kierowcy odetchnęli z ulgą! Ten odcinek straszył! Ściana zieleni zasłaniała jezdnię przy ul. Przędowników Pracy.

(m)

PERSONALIA

Z dniem 1 sierpnia 1988 roku otrzymali nominacje: ZDZISŁAW SIWIŃSKI — kierownik działu RPO-3 i JAKUB MISZKURKA — kierownik wydziału 540.

Złoto, diamenty i... ubóstwo!

Dziś rozpoczynamy druk wspomnień pilota śmigłowcowego Czesława Dyźmy, który przez 15 miesięcy przebywał w Afryce.

N A Z W A

Sierra Leone dla większości ludzi, nie tylko z Polski, kojarzy się z Ameryką Południową. Kraj ten — dawna kolonia angielska a i dotychczas mocno związana z tym państwem — znajduje się jednak w Afryce Zachodniej.

W 1450 roku żeglarz portugalski Pedro da Cinto podczas tropikalnej burzy przybił swoim żaglowcem do brzegu obecnego miasta — stolicy Freetown. Wyładowania elektryczne w górach półwyspu Freetown podobne były do ryku monstralnego lwa, dlatego też Pedro da Cinto nazwał ten teren „La Serra da Leoa” co oznaczało „Góry lwa”. Stąd wywodzi się dzisiejsza nazwa tego kraju — Sierra Leone.

Góry półwyspu Freetown, pochodzenia wulkanicznego, wznoszą się do około tysiąca metrów nad poziom morza i są porośnięte lasem tropikalnym. U podnóża tego pasma, od strony Oceanu Atlantyckiego ciągnie się ponad trzydziestokilometrowa plaża, która nie doznała jeszcze spustoszenia, jakie niesie cywilizacja i uprzemysłowienie.

Spoglądając z plaży na zielone góry i spływające strumienie czystej wody można wierzyć zapisom pierwszego Europejczyka Pedra da Cinto, że widok zrobił na nim duże wrażenie, pomimo iż

dotarł do brzegu w najbardziej niebezpiecznych chwilach.

Sierra Leone (bez określonych wówczas jeszcze granic) pokryte było niedostępnymi lasami. Tak jest w niektórych częściach i dziś. Potoki i wodospady niosą z gór duże ilości wody, która sprzyja rozwojowi flory tego kraju.

Nieopodal półwyspu z wód Atlantyku wylaniają się — porośnięte lasem tropikalnym — Wyspy Bananowe, których kształt podobny jest do banana i stąd ich nazwa. Bananówka, o której śpiewa M. Rodowicz, a którą mają się rządzić tubylcy jest jedynie winem palmowym lub jego destylatem zwanym „omole”.

Wody terytorialne Sierra Leone obfitują w wiele gatunków ryb, a przy brzegach Wysp Bananowych parują ryby. Tubylcy twierdzą, że rekiny na tych wodach nie są groźne dla człowieka, gdyż są zawsze syte i senne. Czego lepiej w swojej skorze nie sprawdzać.

Ziemia jest koloru czerwono-czerwonego, co jest z uwagi na obecność w niej laterytu (uwodnionych tlenków glinu i żelaza).

Na wschodzie Sierra Leone oddzielone jest od Gwinei szerokim (Dokończenie na str. 2)

Radni nie odpoczywają

Sierpień to jeszcze wakacje. Chyba do wielu spraw podchodzić bardziej niż zwykle na luzie. Dlatego zaskoczył mnie widok potentów w poczekalni Urzędu Miejskiego. Okazuje się, że mimo urlopow co poniedziałek, między 15.00 i 17.00, odbywają się dyżury radnych, członków Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Wchodzi pierwsi interesanci i od razu sprawa z gatunku tych nie do przeszkoczenia. Rodzina z baraków przy ulicy Kolejowej prosi o pomoc w uzyskaniu mieszkania z puli naczelnika miasta. Warunki, w których żyją w pełni usprawiedliwiają starania, lecz, na przeszkodzie stoi nieżyjący już przepis, mówiący o możliwości otrzymania takiego mieszkania przy średniej przypadającej na członka rodziny nie wyższej niż 9 tysięcy. Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez komisję społeczną działającą przy Urzędzie Miejskim.

W międzyczasie radni zaakceptowali listę kandydatów na członków stałych komisji MRN.

— W skład nowej rady weszło wiele osób pełniących tę rolę po raz pierwszy (48 na 70 radnych), zniewolizowano ustawę o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego dlatego wiele miejsca poświęćmy szkoleniu — mówi Zygmunt Szymonczuk, przewodniczący MRN. Zaczniemy już w październiku. Tematyka obejmuje zagadnienia omawiające nowy status i pozycję radnego, zmiany kompetencji ogólnych rad narodowych. Specjalny zespół opracowuje ramowy plan działania rady na całą kadencję. Mimo pewnych niejasności — brak przepisów mówiących o mających wejść w życie od 1 stycznia 1989 roku zasadach finansowania, kończąca się pięcioletnia — chcemy by jego realizacja gwarantowała prawidłowy rozwój miasta.

(n)

Gastronomiczna wymiana

Przez kilka dni świdniczanin zaznał smaku kuchni ukraińskiej. W III dekadzie lipca w restauracji „Relavia” w Świdniku podawano do stołu tradycyjne potrawy z Ukrainy. Były — barszczyk z drożdżkami, pikantne kotlety z wieprzowiny, mięso kuculskie, sałatki i galaretki. W ten sposób dali znać o sobie pracownicy restauracji „Orion” z Brodów (ZSRR — woj. lwowski), którzy przyjechali do Świdnika po przednim pobycie u nich świdnickich kucharzy, cukierników i kelnerów.

O tej gastronomicznej wymianie powiedzieli.

— ROMAN ULANOWICZ (kier. działu gastronomii i produkcji Społem PSS):

— Przyjazd grupy kucharzy, kelnerów i cukierników radzieckich był zaplanowany. Dwa tygodnie temu nasza ekipa gastronomiczna wyjechała do Brodów. W tamtejszej stylizowanej restauracji „Orion” zrobiliśmy wielką furorę. Polska kuchnia smakowała miejscowej ludności. Restauracja odwiedzana była ciągle przez konsumentów, rezerwowano w niej wcześniej stoliki. Mnóstwo ludzi odwiedziło kramyś garniżeryjne i ciastkarskie. Jak woda szły świdnickie schaboszczaki i szynki, kremy, galaretki i lody. Proszono nas o receptury wielu wyrobów. Dość powiedzieć, że z naszej kuchni dawaliśmy do kasy miejscowej restauracji około 1000 rubli utargu dziennie.

W tym naszym gastronomicznym sukcesie u przyjaciół zza między mieli swój udział: MAREK i WALDEMAR ŚLIWIŃSCY, HALINA BUCHAJSKA, KRYSZYNA SCIRKA, ALFRED MAZUREK, ZOFIA CHOJNACKA i MAREK LIBICKI.

LUBA WÓJCİK (szef działu gastronomii „Potrzebujaz” woj. lwowski):

— Jestem zachwycona pobylem w Świdniku. Jechaliśmy do Polski mocno śpiąc, z wielką treścią. Mieliśmy niespodziewanie szybko, a to dzięki polskiej gościnności. Nie żałowaliśmy godzin i pracy by na stołach „Relavii” znalazły się nasze najlepsze wyroby. I sądzę, że to się nam udało!

BOGDAN BEDNARCZUK (kelner):

— Bardzo szybko nawiązałem przyjaźń z kolegami po łachu ze Świdnika. Młodzi kelnerzy „Relavii” to sprytni chłopcy. Radzą sobie z konsumentami jak doświadczeni specje. Związałem się i ja krążąc z talerzami od stolika do stolika. Potrafię utrzymać ich zesz na jedną rękę, a i na drugiej także kilka się zmieści. Długo uczyłem się tej sztuki, były nawet siłeczki. Dziś to małe piwo!

KRYSZYNA SCIRKA (kier. restauracji „Relavia”):

— Ten kontakt wyszedł na korzyść obydwu zakładów gastronomicznych. Sądzę, że zadowolony są także i nasi konsumenci.

(kk)

Makabryczny odcinek drogi...

...przy ulicy Kusocińskiego (przy przepompowni) spędza już od kilku lat sen z oczu pieszancom tego rejonu, a posiadaczom pojazdów mechanicznych w szczególności. Ma około 1400 m długości i przypomina rajdowy tor przeszkód.

Aby nie „zdrzeć” auta trzeba jechać do miejsca zamieszkania przez pobliskie lasy, spalając dodatkowe litry paliwa. Ta gehenna trwa już stanowczo za długo — twierdzą lokatorzy z bloków przy ulicy Kusocińskiego. Z naprawą bądź przebudową tej drogi zwracają już dłuższe nie można!

Od redakcji: Powyższą sprawę dedykujemy radnym.

(m)

Wiadomości związkowe

● Podpisano porozumienie na wzajemny wymienne do Jugosławii. Uzyskano dodatkowe 2 turnusy po 50 miejsc. Bazując na stanie licznym oraz w oparciu o wcześniejsze rozdzielniki czasowych zagranicznych Komisja Zakładowa dokonała podziału miejsc według następującego klucza:

DN otrzymał w I turnusie 2 miejsca. NE w I turnusie także 2 miejsca. Dla pionu NT przyznano 12 miejsc w turnusie I i 9 miejsc w turnusie II. Pion NT otrzymał 12 miejsc w turnusie I, 9 miejsc w turnusie II. NI — 4 miejsca w

turnusie I i 7 miejsc w turnusie II. Dla pionu NP przyznano 20 miejsc w turnusie I oraz 12 miejsc w turnusie II. Pion NH otrzymał 3 miejsca w turnusie I oraz 7 w turnusie II. OBR — 4 miejsca w turnusie I i 3 miejsca w turnusie II. NSB — 6 miejsc w turnusie II.

Zgodnie z ustaleniami pierwszeństwo w otrzymaniu czasowych posiadają działali i wydziały, które dotychczas nie otrzymały czasów zagranicznych.

■ Modyfikacja zakładowych systemów wynagradzania wynikają-

ca z II etapu reformy gospodarczej będzie jednym z głównych tematów szkolenia związkowego, planowanego we wrześniu w Polanicy. W szkoleniu wezmą udział członkowie zarządu oraz przewodniczący wydziałowych kół związkowych. Przewidziano spotkanie z wiceprzewodniczącym OPZZ Włodzimierzem Luhańskim.

■ W związku z uwagami kierowanymi do ZZ dotyczącymi ruchu cen wyrobów garniżeryjnych i potraw sprzedawanych w barach (Dokończenie na str. 2)

ORKIESTRY DĘTE

Sukces w Rastede!

63 orkiestry dęte stanęły w lipcu br. do międzynarodowego konkursu muzycznego w Rastede (RFN). W tegorocznym SHOW-BAND reprezentacyjną orkiestrą WSK uplasowała się na IV miejscu.

Po powrocie ekipy do Świdnika rozmawiałem z dyrygentem orkiestry Henrykiem Maruszakiem.

● Kolejny sukces?

— Niewątpliwie! W tak doborowej stawce jeszcze nie graliśmy. Naszymi rywalami były często ponad 100-osobowe orkiestry zagraniczne. Ot choćby dla przykładu — Nor de Eendracht czy Harmonie Orchester Wilskracht z Holandii. Te i inne przyjechały do RFN czterema luksusowymi autokarami, które ciągnęły za sobą bagażówki z pięknymi, lśniącymi instrumentami pochodzącymi z jednej firmy. Nasza 40-osobowa orkiestra wyposażona została w nowe uniformy ale — nie jest to żadna tajemnica — instrumenty muzyków, to nadal jedna, wielka „składanka”, czyli każdy gra na tym co posiada.

● Podobno zaliczono was do kategorii super — ciężkiej?

— Tak! Trafiliśmy w konkursie na najśliczniejszą grupę orkiestr tzw. „S-Schwer”. O swojej lokacie dowiedzieliśmy się w trzecim

dnio tej wielkiej imprezy. W konkursie graliśmy uwerturę rytmiczną „Night Society” i utwór dowolny — „Introduktion and Fan-



Austriacy muzycy z Schenkenfelden zaprosili do siebie reprezentacyjną orkiestrę dętą WSK.

Repr. I. Jazgarska

Złoto, diamenty i ... ubóstwo!

(Dokończenie ze str. 1)

pasem lasu tropikalnego. Teren ten pokryty jest pasmami gór oraz pojedynczymi, rozszanymi jak wysypiska na ciele chorego na odrę, pagórkami. Tu znajduje się również najwyższa góra Bintumani (około 2 tys. metrów). W wielu okolicach tego regionu, szczególnie w pobliżu rzek można zaobserwować ludzi, którzy dość prymitywnymi metodami wydobywają z niej złoto i diamenty. Właśnie kopalnictwo tych bogactw ziemi oraz leśnictwo to główna działalność gospodarcza tego regionu.

W północnej części kraju rozciąga się sawanna, gdzie spotyka się stada półdzikiego bydła rogatego. Natomiast południe to nizina pokryta tropikalną roślinnością z dużą ilością rozlewisk rzek oraz niedostępnych terenami bagnistymi. Region ten obfituje w boksyt oraz rudy (tlenek tytanu).

Kronika tygodnia

● Od 4 lipca w każdy poniedziałek tygodnia w Urzędzie Miejskim w godzinach od 15 do 17 pełnia dyżuru „członkowie” prezydium MRN. Rozmawiają z mieszkańcami miasta o najbardziej żywotnych sprawach i problemach środowiska.

● Na półmetku „Lata w mieście” daje się zauważyć brak imprez plenerowych dla dzieci i młodzieży. Kulturalne życie Świdnika ożywiają nadal kino związkowe „Lot” i młodzieżowy klub „Iskra”. Największym zainteresowaniem cieszył się jak do tej pory film USA o brutalnej wojnie wietnamskiej „Pluton”.

„Walli” na niego tummy.

● W I programie telewizyjnej radiotelewizji, w dzienniku „Wremia” pokazano reportaż o świdnickim „Sokole”. Reporter prowadził także wywiad z głównym konstruktorem mgr inż. Stanisławem Kamińskim.

● Na uruchomienie akwenu w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Krecpu trzeba jeszcze poczekać. Na dziś wybrano dopiero ziemię. Następna operacja to ułożenie maty filtracyjnej i warstwy piachu. Brodzik dla dzieci ma być betonowy.

● Kolonisci (pionierzy) z NRD wyjechali ze Świdnika. Kwaterowali w szkole „trójce”. Wakacje na Lubelszczyźnie zaliczyli do udanych.

(k)

Wybrzeże republiki jest atrakcyjne ale i dogodne dla żeglugi. Dlatego też w XV wieku było miejscem, gdzie często cumowały statki marynarki handlowej, a zatajona Freetown jest drugim co do wielkości na świecie (po Sydney) naturalnym portem.

Sierra Leone leży tylko 900 km na północ od równika dlatego też panuje.

KLIMAT

tropikalny, mokry. Przybysz z Polski czuje się jak w cieplarni. Średnia roczna temperatura wynosi 27 stopni Celsjusza. Duża wilgotność sprawia, że wahania temperatury pomiędzy sezonami (suchym i mokrym) jak i pomiędzy dniami i nocą są niewielkie. Temperatura wód przybrzeżnych waha się w pobliżu 30 stopni.

Od listopada do kwietnia panuje pora sucha. Wiatry z pustyni niosą pył znacznie ograniczający widzialność. Opady deszczu są niewielkie, a w lutym na ogół nie występują. Rano są mgły, a zażywając w nocy burze tropikalne. Podczas pory mokrej wielkość opadów jest duża i swoje apogeum osiąga w sierpniu.

HISTORIA PAŃSTWA I WŁADZY

W miejscu gdzie obecnie znajduje się Freetown Portugalczycy wybudowali w 1495 roku fort, który był miejscem handlu złotem, korzeniami, kością słoniową i niewolnikami. W XVII w. Anglicy zainteresowali się bliżej Sierra Leone i założyli na dwóch małych wyspach handlowe stacje. W 1772 roku niewolnictwo w Anglii zostało zniesione i baza marynarki angielskiej we Freetown przechwytywała statki handlowe z niewolnikami. Uwolniono z nich w sumie 40 tysięcy ludzi, którzy osiedlili się na miejscu. Rok później Sierra Leone (poprzednia nazwa Grandville) przyjęła kolonialną koronę. Kraj oczekiwał się własnych rządów dopiero po drugiej wojnie światowej.

W 1961 roku Sierra Leone stało się niepodległym państwem w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Od 1971 roku jest republiką, a prezydent wybierany jest na 5 lat.

Pierwszą głową państwa — aż do początku lat osiemdziesiątych (z przerwami na rządy zamachowców) — był Siaka Stevens. Obecnie prezydentem jest generał Momoch, który także przeżył nieudany zamach. Obecna głowa państwa dla uzdrowienia podupadającej gospodarki wprowadził stan wyjątkowy zagrożenia ekonomicznego. Chodzi o przejęcie przez rząd od osób prywatnych licencji na eksport złota i brylantów. Za-

ostrono walkę z przemytem tych drogocennych kopalni oraz z korpulentem.

Sierra Leone zamieszkuje kilka plemion murzyńskich i grupa Krio — potomków niewolników z Ameryki Północnej a także Libañczy. Przybyli oni do tego kraju w XIX w. przez pomyłkę kapitanów statków, którzy zamiast płynąć do Ameryki wysadzili ich w Afryce Zachodniej. Libañczy zbył późno zorientowali się w pomyłce. Obecnie mieszka ich około 200 tysięcy i stanowią najbogatszą część społeczeństwa, a zajmują się głównie handlem.

W państwie istnieje 15 różnych wyznań religijnych. Połowa ludności to Mahometanie. 30 procent wyznaje animizm i bóstwa przodków — głównie w leśnych wioskach. W stolicy większość wyznaje wiarę kościoła anglikańskiego i katolicyzm. Co ciekawe, nie ma żadnych zatargów na tle religijnym.

Oficjalnym językiem jest angielski. Językiem potomków niewolników zamieszkałych w stolicy i w okolicach jest język krio — mieszanka angielskiego, portugalskiego, francuskiego i kilku języków afrykańskich. Z uwagi na fakt, że grupa krio zajmowała się handlem docierała do wszystkich zakątków kraju i w ten sposób spopularyzowała ten język w całym państwie. Stał się on obecnie cennym łącznikiem pomiędzy różnymi grupami etnicznymi.

W rodzinie dominującą rolę odgrywają kobiety. Na ich głowach — dosłownie i w przenośni — jest utrzymywanie rodziny. Kosztuje to ją wiele wysiłku. Tych zmarłych nie ma ojciec.

W Sierra Leone funkcjonuje wydział rolny uniwersytetu, który prowadzi eksperymentalne gospodarstwo rolne. Poza tym wyjątkiem rolnictwo znajduje się na niezmiennym od wieków poziomie. Podstawowym narzędziem do uprawy ziemi jest motyka, a do karczowania lasu — maczeta. Wycięty busz jest spalany a popiół stanowi nawóz.

Głównym pożywieniem jest ryż. 80 procent rolników — ale tylko w porze mokrej — uprawiają tę roślinę na zboczach gór. Drugą rośliną uprawianą jest kasza. Kawa, kakao, olejek palmowy, olej z orzechów ziemnych, imbir są eksportowane. Tytoń i owoce cytrusowe zostają w kraju.

Sierra Leone posiada ponad 40 tysięcy km kw. gorących i pływających wód obfitujących w ryby. Paradoxem jest, że tylko 3 proc. ludności zajmuje się rybołówstwem.

(cdn)

Notował: A. SIEPSIAK

tasie”. Za jeden i drugi „wyciągniemy” po 66 pkt na 70 możliwych.

● Później było kilka koncertów na luzie...

— W hotelu w Oldenburgu, w Zakładach Urzędów Wentylacyjnych dla emerytów i rencistów, w imprezie pod nazwą „Lustige Musikanten” (Weseli Muzykanci), dwukrotnie w Musik Show Der Nationen i na placu koncertowym w Jaderbergu. Swoisty koncert mieliśmy również przed miejscowym... ZOO!

Oglądały nas tłumy publiczności, zbierałyśmy oklaski a i pochwały. Na jednym z koncertów byli nawet wyżsi urzędnicy państwowi.

● Zakończenie imprezy...

— „było wspaniałe! Wieczorową porą — przy świetle lampionów i sztucznych ognih barwy korowod orkiestr wyglądały pięknie. Ta urzekająca rowia odbyła się na placu miejskim, z udziałem

kilku tysięcy widzów. (Rastede ma około 30 tysięcy mieszkańców).

● A później już chwila oddechu!

— Właśnie! Na niekierującym spotkaniu towarzyskim z udziałem organizatorów pozwoliłem sobie „wyciąć” majstersztyk. Wziąłem ze sobą akordeon i włączyłem się nieoczekiwanie do grupy muzyków austriackich grających przy kolacji. Oświadczyłem, że wkomponuję się do każdego dowolnie granego przez nich utworu i ożdobie go harmonicznymi wstawkami. I, że nie zakłóczę im gry. Wybrałem w „ciemno” z ich zeszytów nutowych pozycję o numerach 13 i 36 i zacząłem naciśkać palcami klawiaturę.

Po kilkunastu minutach efekt był taki, że przestał nagle grać harmonista austriacki. Koledzy z zespołu powiedzieli mi podobno, że... fałszuje.

● Blagujesz!

— Mówię prawdę, z ręką na sercu. Inaczej nie byłbym sobą! Rozmawiał i notował: M. KRUK

Wiadomości związkowe

(Dokończenie ze str. 1)

i stołowie pracowniczej dział BS informuje, że występujące niewielkie zmiany cen tych produktów spowodowane są zmianami cen umownych surowców stosowanych do ich produkcji oraz sezonowymi zmianami cen warzyw i owoców.

Przykładowo — w ostatnim okresie podwyższono ceny umowne: kaszy gryczanej z 410 na 540 zł za kg, kaszy jęczmiennej z 60 zł na 81 zł za kg, makaronu średnio ze 195 zł na 216 zł za kg, octu ze 108 na 129 zł.

Spowodowało to wzrost cen w

stołowie, na przykład makaronu z serem z 27 na 29 zł za porcję, makaronu bez dodatków z 15 na 16 zł za porcję, galarety ze 114 na 115 zł za kg.

Z kolei obniżka cen warzyw pozwoliła obniżyć cenę bigosu z 72 zł na 63 zł za porcję, surówki z 14 na 13 zł za porcję itp.

Ceny posiłków i produktów spożywczych kalkulowane są na bieżąco według cen surowców, na które prowadzący żywienie zbiorowe nie posiadają wpływu. Kalkulacje cenowe są udostępnione zainteresowanym w biurze stołowie.

(k)

Pożegnanie z zakładem

(Dokończenie ze str. 1)

ture, a to oznacza wypoczynek. Taka jest po prostu kolej rzeczy. Zaczynałam od straży przemysłowej, później pracowałam w kuźni. 9 lat w tym ciężkim wydziale dały mi się porządnie we znaki. Przeniosłam się więc do drukarni zakładowej. Początkowo pracowałam na małym kserografie, później poznałam jeszcze inne, nowoczesne maszyny. Będę od czasu do czasu odwiedzała zakład. Dziś żegniam serdecznie wszystkie moje koleżanki z pracy. Miło mi się z nimi współpracowało! Alicja Pecyńska (TM):

— Pracę w WSK podjęłam w 1952 roku w stołowie zakładowej. Później przesłam do produkcji, do W-210. Tam uczyłam się zawodu spawacza. Lata pięćdziesiąte pamiętam dobrze do dziś. Początki były niełatwe, zakład w budowie, a dookoła błoto i błoto.

Przez 19 lat pracowałam w dziale głównego mechanika. Ten okres pobytu w zakładzie wspominam najmilej. Kierownik Syryj-

czyk, pracownicy z obróbki mechanicznej to grono ludzi sympatycznych i uczynnych. Rozstaje się z nimi z nie ukrywaniem żalem. A co przede mną? Myślę, że na brak zajęcia nie będę narzekać. Mam aż 9 wnuków!

Tadeusz Abramowicz (W-360):

Wszystko ma swój początek i koniec. W Wytówni zatrudniłem się w 1960 roku jako tokarz w W-340. Później zostałem mistrzem. Był to okres „rządów” inż. Józefa Rokoszaka. Tempo pracy rosło z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Wykonawaliśmy trudne, niekiedy wręcz skomplikowane detale.

Jako mistrz miałem do czynienia z wieloma młodymi ludźmi. Kilku z nich wyrosło przy mnie na dobrych fachowców. A to niewątpliwie cieszyło. Za swą pracę otrzymałem Złoty Krzyż Zasługi. Co będę robił na emeryturze? Jakąś dorywczą pracę człowiek sobie zawsze znajdzie. Przede wszystkim muszę na razie solidnie odpocząć!

Wysłuchał i zanotował: MK



Fot. I. Jazgarska

Tajniki zawodu

Jest najważniejszą osobą na wczasach, oczywiście oprócz kierownika żywienia. Dostarcza rozrywek, do niego wzdychają co młodzie wczasowiczki — instruktor kulturalno-oświatowy. W skrócie kaowiec.

Dzisiaj niektóre tajniki swego zawodu odsłoni ANDRZEJ NIEPOLOMSKI, instruktor kulturalno-oświatowy w Relavii, ośrodka wypoczynkowym WSK w Polańczyku.

— Po raz pierwszy w Bieszczady przyjechałem w latach siedemdziesiątych. Tak mnie urzekły, że wracałem tu wielokrotnie. Kilka sezonów byłem ratownikiem, a od 1982 roku pracuję w Relavii.

● Czy łatwo być kaowcem?

— Zdaje sobie sprawę, że większość ludziom zawód ten kojarzy się z dość lekkim życiem. Trochę muzyki, jakaś wycieczka, wieczorek zapoznawczy. Jeżeli jednak

przyrzuć się bliżej od razu wychodzą problemy, m. in. brak komunikatywności, łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi.

Bardzo przydaje się w naszym zawodzie umiejętność gry na instrumencie, obsługi nowoczesnego sprzętu muzycznego i wideo, odpowiednie wykształcenie — najlepiej studia o kierunku kulturalno-oświatowym. Wczasowicze chcą nowości, atrakcji, przyjechali wypocząć i my staramy się im ten wypoczynek zorganizować. Nieodzowna jest również znajomość najbliższej okolicy. Wycieczki, które pilotuję nie nudzą tylko dlatego, że ich trasy przemierzam kilkakrotnie sam, przejechałem przewodniki. Sporo dowiedziałem się od mieszkańców tych okolic.

Jeżeli są spełnione te warunki to jeszcze potrzebna dobra organizacja zajęć, poлюбienie tego, co się robi. I taka jest tajemnica powodzenia.

● A gdzie pan spędza urlopy?

— Najczęściej w rodzinnym Krakowie. Usiłuję wtedy prowadzić życie bardziej światowe niż w Polańczyku, a więc nadrabiam zaległości kinowe, idę do kawiarni, do teatru. Ale największą moją miłością są góry. Staram się spędzić tam choć parę dni w roku.

● Dziękuję za rozmowę i zapraszam do Świdnika.

(dan)



„Złoto w butelce”

W VIII wieku naszej ery arabscy alchemicy opanowali sztukę destylacji, czyli tak zwane palenie wina. Ukrywali ją skrzętnie przez kilkadziesiąt lat. Właśnie umiejętność destylacji wina stała się momentem przełomowym w procesie dochodzenia do produkcji koniaku.

Dopiero w XVI wieku w obecnym departamencie Francji — Charente, w okolicach dzisiejszego miasta Cognac powstaje nowa gałąź przemysłu przetwórczego — wypalania wina i wytwarzanie napoju alkoholowego, który od miejsca jego produkcji otrzymał miano koniaku (nazwa zastrzeżona do dziś). Unikalne warunki klimatyczne i glebowe (wpływ oceanu, duże nasłonecznienie, wysoka zawartość w glebie wapnia) okolic Cognac stworzyły idealne warunki do uprawy takich odmian białych winogron, które przesyłają o cechach francuskiego koniaku.

Palenie białego wina praktykowane jest także w innych rejonach Francji oraz w wielu krajach, a głównie RFN, Hiszpanii, Włoszech, ZSRR i Bułgarii. Także w Polsce powstają wódki gronowe — winiaki.

Łagodne wiosny, słoneczne lata oraz długie, ciepłe jesienie sprzyjają dojrzewaniu winogron. W końcu października rozpoczyna się winobranie, które często trwa do pierwszych listopadowych mgieł.

Po zwiezieniu, umyciu i usunięciu zepsutych jagód z dojrzałych owoców bardzo starannie wyciśnięty jest sok, który zaraz jest poddawany fermentacji z dodatkiem specjalnych drożdży.

Osiąga on niewielką zawartość alkoholu (w granicach 8-10 proc.) ale wysoką kwasowość, co sprzyja powstawaniu estrów decydujących o specyficznym aromacie francuskich koniaków. Po fermentacji powstaje lekkie, białe wino, które następnie trafia do dość prostych lecz niezawodnych urządzeń destylacyjnych. Prawidłowe palenie wina wymaga dużych umiejętności i doświadczenia przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Inaczej można zniszczyć wino. Po pierwszym ogrzaniu otrzymuje się surowkę o zawartości 26-30 proc. alkoholu. Następnego dnia surowkę poddaje się ponownej destylacji i uzyskuje się winny spirytus o zawartości alkoholu 70 proc. Właściwy destylat jest gromadzony w beczkach wyrabianych ze specjalnej dębiny. Beczki ze spirytusem, adnotacją o roku produkcji i winnicy, gromadzone są w piwnicach firm koniakowych. Podczas leżakowania, które trwa kilka lat młode koniaki tracą ostrość, nabierają szlachetnych właściwości zapachowo — smako-

wych, a kwasy garbnikowe zawarte w dębnie nadają im burzyny odcień.

O ostatecznych właściwościach koniaku decydują kiperzy którzy kreują z młodego koniaku mieszanki. W oparciu o ich receptury, metodami przemysłowymi, miesza się poszczególne rodzaje „złota w butelce”. Odpowiednio zmieszany koniak filtruje się do dębnych beczek w dojrzewalniach. Od długości dojrzewania zależy w ostateczności jakość koniaku. Za znakomite uważa się koniaki leżakujące od 5 do 7 lat, a te około 50 lat — za gatunki ekstra. W fazie dojrzewania uzyskują one ostateczny aromat i tak zwany bukiet, czyli finezyjny zapach. W trakcie leżakowania w destylacie spada zawartość alkoholu i po osiągnięciu poziomu w granicach 40-45 proc. koniak jest rozlewany do butelek.

W trakcie dojrzewania około 3 proc. ogromnych zapasów koniaku wyparowuje. Dzieje się to za przyczyną czarnego grzybka, zwanego „torula”, który rozwija się w symbiozie z wyparowanym koniakiem. Osiada on następnie na murach kamienia nadając im ciemny odcień, a przy okazji krusząc i niszcząc zabytki. Jest to cena za produkcję „złota w butelce”, ale straty są mniejsze niż zyski ze sprzedaży. Tylko firma Martell eksportuje rocznie około

30 mln butelek koniaków do 140 krajów, a przecież w niewielkim mieście Cognac mają swoje siedziby znane firmy koniakowe: Dom Handlowy Hennessy, Polignac, Salligna, Remy Martin, Camus i inne.

(a)

Co warto obejrzeć

PO BIESZCZADACH i Kotlinie Kłodzkiej jedziemy nad morze. Na Wybrzeżu Słowińskim, u ujścia Słupi leży Ustka — port rybacki, kąpielisko morskie, a także ośrodek przemysłu stoczniowego (kutry i łodzie ratunkowe) i rybnego.

Główną atrakcją przyciągającą turystów, pozwalającą spędzić tu udany urlop jest czysta, piaszczysta plaża, możliwość kąpiei, korzystne warunki klimatyczne. Zwolenników czynnego wypoczynku ucieszy z pewnością urozmaicone ukształtowanie terenu, zalesione pagórki, liczne jeziora. Najbardziej znane to Gardno, gdzie znajduje się rezerwat łęgowy, w którym żyje wiele unikalnych gatunków ptactwa wodnego.

Przez Ustkę przechodzi pieszy szlak nadmorski prowadzący z Łeby przez Rowy, Darłowo do Dźwirzyna. Dzieląca miasto na dwie części Słupia tworzy malowniczy szlak kajakowy. Okolica obfituje w zabytki starego budownictwa szkieletowego. Jest też ciekawy dzierowostan, z okazami o obwodzie pnia ponad 5 metrów. Specjalnych wrażeń dostarczą ruchome widmy Słowińskiego Parku Narodowego.

(n)



Wakacje z „Głosem”

Z zeszytu

Połowa sezonu letniego za nami. W dalszym ciągu czekamy na listy, zdjęcia, wrażenia z urlopów. Najciekawsze wydrukujemy w naszym wakacyjnym kąciku.

Niedawno wpadł nam w ręce zeszyt pozostawiony na dworcu kolejowym. Zawierał pamiętnik jakiejś rozrąbanej wczasowiczki.

3 LIPCA. Hura! Mam wczas. Tak nieciekawie zapowiadający się urlop nagle nabrał rumieńców. Niespodziewanie szybko załatwienie formalności, bardzo przyzwoita opłata i tylko jedna przesiadka. Nie ukrywam, że następnego dnia to optymistycznie.

5 LIPCA. Jadę. Cholernie ciężkie te walizy, a przecież prawie nic ze sobą nie biorę. Żeby było śmieszniej wsładam nie do tego wagonu. Komuś nie chciało się zawieźć odpowiedniej tabliczki informacyjnej. W połowie podróży powędrowałam z dzieckiem, bagażem przez zatłoczone wagony, wśród plecaków, okupujące każdy skrawek podłogi młodzieży. Nareszcie wolne miejsce. Pot zalewa mi oczy, dziecko dziwnie przychichło. Jedziemy dalej.

7 LIPCA. Doszedł do siebie. Dom wczasowy, nieco surowy z zewnątrz okazał się zupełnie przyzwoity. Dowlokłam bagaże na pierwsze piętro i zaraz była kłajka. Nakarmiono nas trochę dziwną, ale smaczną potrawą — kapusta, marchewka, fasolka szparagowa — chyba rodzaj bigosu.

10 LIPCA. Cudowna pogoda. Wracam z plaży natłuszczone o-

lejkami, opiaszczone i... pierwsza niespodzianka. Nie ma ciepłej wody. Ale to nic, potem nie było żadnej. Wszystko jednak rekompensuje wspaniały widok z okna — lasy i woda, lekka mgła, kilka zagłówek. Do poduszki „Przemienię z wiatrem” i zapowiadał się nastrojowy wieczór. Natrojowy to on był ale dla moich sąsiadów. O pierwszej w nocy skończyli. Ja też.

13 LIPCA. Najbardziej szkoda mi pań usiłujących zasłużyć na miano prawdziwej wczasowiczki. Do każdego posiłku inna kreacja, buty, misterne fryzury. Po obiedzie obowiązkowy spacer w pełnym rynsztunku bojowym, którego główną atrakcją są... szpilki. Tylko jak w nich chodzić po bieszczadzkich połoninach? Ano wygląda to różnie, czego się jednak nie robi dla mody.

Jutro wieczorek taneczny, więc już dzisiaj nie uświadczy żelazka...

Niestety nie wiemy czy wieczorek był udany, bo na tym kończy się zeszyt. Jeżeli ktoś z państwa w nim uczestniczył prosimy o wiadomość.

(n)

Strefa zagrozenia



Plac zabaw zamiast być miejscami, gdzie dzieci mogą w miarę bezpiecznie i spokojnie bawić się, stają się przyczyną siniaków, guzów, zadrapań (w najlepszym przypadku).

Fot.: I. Jagurska

GŁOS SPORTOWY

Porażka piłkarzy w Rzeszowie (0:3 z Resovią) była zaskoczeniem dla sympatyków żółto-niebieskich. Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. Nie też dziwnego, że w światku piłkarskim rozgorzały namiętne dyskusje. O fałstarcie naszych piłkarzy powiedzieli między innymi.

Henryk Maruszak: Dla mnie porażka Avii nie jest zaskoczeniem. Kim w końcu ma grać trener Łapa, skoro najlepsi wyjechali za granicę. (Gruła i Murawski). Na dziś nie ma komu „ciągnąć wóz”. A zaplecze? Wcale o nim nie słychać!

Leopold Wielgomas: Trzeba coś zrobić. Dwa lata temu żartowaliśmy, że będą w Świdniku derby Avia — Świdniczanka. Coś z tego chyba jednak pozostało. A może by tak rzeczywiście, któregoś z piłkarzy z Turystycznej przekazać do Avii? Ktoś może powiedzieć, że sobie kwia. Absolutnie! Na sercu leży mi nadal dobro klubu. A

Wypadek przy pracy? • Brak rezerw

O czym mówią kibice?

może tego rodzaju eksperyment wypali?

Zygmunt Karp: W Rzeszowie nie grali Gruła, Murawski, Kopczański, Leszczyński. Pierwsi dwaj są już praktycznie straceni dla klubu. Wyjechali z kraju. Zaczyna być kiepsko! Jeśli w najbliższych spotkaniach nie odbijemy się z dna, widzę sezon w czarnych kolorach. Inne drużyny poważnie się wzmochnęły, my niestety nie. Nie chcę być złym prorokiem ale wyprowadzić nas chyba w tabeli Górnik Łęczna mimo porażki z Motorem.

Ryszard Majewski: Kiedy usłyszałem wynik w radio chwyciłem się za głowę. Trzy gole to trochę

za dużo! Dlaczego piłkarze tak fatalnie grają? Bo chyba lepiej nie potrali.

Paweł Gryczka: Dla mnie jest to po prostu wypadek przy pracy. Myślę, że drużyna otrząśnie się z tego marazmu i zacznie grać dobrze. Samym piłkarzom powinno na tym zależeć!

Przytoczyłem tylko pięć wypowiedzi, a było ich znacznie więcej. Wszystkie mniej więcej w podobnym tonie. W sporcie a zwłaszcza w piłce nożnej łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Jeśli jest dobrze wiadomo — euforia! Jeśli źle — wszystko wali się na głowy piłkarzy.

Bądźmy jednak dobrej myśli, że zmieni się na lepsze, że piłkarze nasi zaczną „ciągnąć” punkty. Miejsmy nadzieję, aczkolwiek o optymizm jest naprawdę trudno.

(k)

SOBOTA, 16 LIPCA, GODZINY RANNE. W pobliżu wieżowca przy ul. Jarzębinowej 3 pękła rura wodociągowa. Z nieszczelności wypływa woda, ale zanim znalazła ujście na powierzchnię minęło wiele czasu.

Godziny uciążliwe tego samego dnia. Duże ilości wody utworzyły kałuże, które stały się miejscem ulubionej zabawy dzieci. Mniej zachwyceni byli rodzice.

NIEDZIELA, 17 LIPCA. Woda wypływa nadal i zaczyna wymywać ziemię tworząc coraz większy dół, na który dzieci przenoszą swoje zainteresowania. Mierzą jego głębokość. Wieczorem jakiś mężczyzna wrzucił do tego dołu... ławkę. Mieści się w nim prawie cała. Na pytanie przechodniów dlaczego tak zrobił odpowiedział, że woli zniszczyć ławkę, niż mialby się w tym dole ktoś w nocy utopić.

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA. Tuż po północy zamknięto dopływ wody do... całego osiedla Brzeziny.

Wyłączenie zaplanowano dopiero na godzinę 7.00 (prace podłączniowe), ale awaria przyspieszyła decyzję o zakreśleniu głównego zaworu.

Około godz. 10.00 przyjechała ekipa do usuwania awarii. Po pięciu godzinach nieszczelność zlikwidowano. Ekipa odjechała. Doju nie zasypano a wykop jedynie ogrodzono. Jak widać pracownicy mieli wąski zakres specjalizacji.

Dopiero po kilku dniach przyjechał ciągnik —

Awaria i beztroska

spychacz i zasypał dół. Trawnik, bo pod nim nastąpiła awaria, musiał czekać kilka kolejnych dni na przywrócenie stanu sprzed soboty, 16 lipca.

Dlatego piszemy o tym zdarzeniu dopiero po miesiacu? Bo mniej więcej tyle trwały wszystkie prace, a chcieliśmy doczekać (ze względu na tempo) momentu ich zakończenia. Rachunek za zamarznąwą wodę, która przez dwa dni i dwie noce wypływała z nieszczelności beztrosko wpisać się w koszty Spółdzielni, a lokatorzy zapłacić.

(s)

Prawo konsumenta

Każdy z nas kupuje codziennie towary, zleca wykonanie usług. Jeżeli nie znamy przysługujących nam praw i zasad ich ochrony nie możemy tych praw egzekwować. Od 1983 roku obowiązuje Uchwała nr 71 Rady Ministrów z dnia 13 czerwca 1983 roku dotycząca ogólnych warunków umów sprzedaży detalicznej towarów i ogólnych warunków gwarancji ogólnych towarów trwałego użytku sprzedawane przez jednostki handlu upublicznionego (MP nr 21, poz. 118). Od wprowadzenia w życie tego ważnego dla wszystkich konsumentów aktu prawnego minęło już 5 lat, a mimo to jest on spopularyzowany tylko w nikłym stopniu.

Prawo od odstąpienia od umowy (zwrot kupionego towaru za zwrotem ceny).

Każdy zakupiony towar w ciągu 5 dni można zwrócić do sklepu, z wyjątkiem artykułów żywnościowych, wyrobów jubilerskich, perfumeryjno-kosmetycznych, tytoniowych, bielizny osobistej i towarów przeznaczonych. W ciągu 5 dni od daty zakupu można także zakupiony towar wymienić na inny, znajdujący się w sklepie. Sprzedawca nie ma prawa żądać żadnych dodatkowych opłat.

Prawo do reklamowania wadliwych towarów żywnościowych.

Artykuły żywnościowe z natury rzeczy mają ograniczoną trwałość, dlatego należy je reklamować niezwłocznie po wykryciu wady, ale nie później niż przed upływem (dla większości towarów) od jednego do siedmiu dni od daty sprzedaży.

Prawo do reklamowania towaru, na który udzielono gwarancji.

Karty gwarancyjne na towary otrzymujemy przy zakupie. Określa się w nich szczegółowe warunki gwarancji. Istnieją jednak

ogólne zasady realizacji uprawnień gwarancyjnych i nie można ich zmienić w kartce gwarancyjnej na niekorzyść kupującego.

Przy zachowaniu terminu określonego w kartce gwarancyjnej nabywca może domagać się:

■ wymiany towaru na dobry jakościowo bez dokonywania napraw, jeżeli wada zostanie zgłoszona nie później niż w piątym dniu od daty sprzedaży lub jeżeli na dany towar nie przewidziano w ogóle napraw;

■ naprawy rzeczy, czyli usunięcia wady w terminie nie dłuższym niż 14 dni od dnia zgłoszenia reklamacji.

Bardzo często reklamowany towar w czasie gwarancji nie jest naprawiany w ciągu 14 dni, lecz z opóźnieniem. W takiej sytuacji nabywca może wyrazić zgodę na przedłużeniu terminu. Jeżeli nie zgodzi się na przesunięcie terminu naprawy ponad 14 dni, a zakład usługowy nie wykona w tym terminie naprawy — to kupującemu przysługują prawo do wymiany towaru na nowy, bez uszkodzeń lub może on zwrócić towar i otrzymać zwrot ceny albo zatrzymać towar po jej obniżeniu. Wybór jednego z tych sposobów należy do nabywcy.

Może się zdarzyć, że długie oczekiwanie na wymianę towaru z wadą na pełnowartościowy lub na naprawę nie odpowiada kupującemu. W takiej sytuacji może on żądać zwrotu ceny za zwrotem towaru. Następnie może sam dokonać zakupu towaru takiego samego nawet w innym sklepie i jeżeli wskutek podwyżek cen zapłaci za ten towar drożej, ma prawo żądać od sprzedawcy, u którego kupił towar wadliwy, o którego pierwszy odszkodowania w wysokości różnicy cen. Egzekwowanie odszkodowania będzie łatwiejsze, jeżeli kupujący zachowa wszelkie dokumenty związane z tymi transakcjami, na przykład umowy, pokwitowania, paragony itp.

Prawo reklamowania towaru po upływie gwarancji.

Nabywca ma prawo reklamowania towaru jeszcze przez 3 miesiące po zakończeniu okresu gwarancji. Jeżeli w tym czasie ujawni się w towarze jakieś wady, to kupującemu przysługują prawo wymiany towaru na nowy, obniżenie jego ceny albo zwrotu zapłaconej kwoty.

Prawo reklamowania towaru, na który nie udzielono gwarancji.

Nie wszystkie towary objęte są obowiązkiem udzielania pisemnej gwarancji. W takich przypadkach sprzedawca odpowiada za należyłą jakość towaru, ponieważ jego obowiązkiem jest wprowadzenie do obrotu tylko towarów niewadliwych.

Czas trwania rękojmi wynosi 1 rok od daty zakupu towaru. Jeżeli w tym czasie ujawni się w towarze wada, to kupujący ma prawo reklamowania towaru i żądania: obniżenia ceny, usunięcia wady, wymiany towaru wadliwego na nowy bez wad, zwrotu towaru za zwrotem wypłaconej gotówki (odstąpienie od umowy).

opr. (as)

Żeglarze nie próżnują!

Zakończył się kurs żeglarski organizowany przez Klub Wodny LOK. 30 adeptów żegluga ma sporo satysfakcji. Egzaminu poszły na medal. Ahoj przygodo! Pozostali zaliczyć ją będą nadal w ciągu tego roku. Żeglarze ze Świdnika skoncentrowali obecnie swoją uwagę na Pasmium. Wypoczywają tam wielu pracowników WSK. Do ich dyspozycji oddano 5 desek windsurfingowych. Jest okazja solidnie potrenować!

Niebezpieczne schodki...

...przy ulicy 3 Maja w Świdniku zostały (wreszcie) pomalowane na

Trzy medale Agnieszki Patrzały

Złoty medal i tytuł mistrzyni kraju na dystansie 200 m stylem dowolnym zdobyła **AGNIESZKA PATRZAŁA**. Dwa medale srebrne wywalczyła z kolei na dystansie 50 i 100 m stylem dowolnym. Zajęła także piąte miejsce w wyścigu na 50 m stylem grzbietowym. Gratulujemy! (k)

ODRABIANE ZALEGŁOŚCI

Avia — Igloopol 1:0!

Sobotnie zwycięstwo piłkarzy Avii nad Igloopolem (Dębica) satysfakcjonuje kibiców ale gra drużyny pozostawia jeszcze sporo do życzenia.

Po odejściu Gruła, Murawskiego i Kopczańskiego II ligowcy ze Świdnika zmuszeni byli mocno przemeblować szki. Mało skutecznie gra nadal atak żółto-niebieskich. W spotkaniu z Igloopolem „rtwili” wprawdzie do przodu Wilk, Leszczyński i Tobiasz, ale ich poczynania nie zawsze w porę wspierali pomocnicy. I ta linia będzie chyba także jeszcze przez pewien czas... słaba. A co cieszysz? Zaadoptował się jak widać w drużynie zdobywca bramki Tobiasz, który nieźle rozdziela piłki partnerom. Silnym punktem w obronie jest **Maciejewski**, który uratował zespół od utraty punktu wybijając głową piłkę z bramki Grodzickiego. Dynamicznie gra **Andrzej Wilk**, co podoba się kibicom. W sumie jednak był to średni występ naszej jedenastki, która za kilka dni gościć będzie krakowskiego Hutnika. Nadarza się ko-

zadowolenia. Ich drużyna awansowała z marszu do I ligi. Zdobyła również III miejsce w turnieju o puchar DN. Sukces tym większy, bowiem przez kilka ostatnich lat chłopcy z HT nie brali udziału w piłkarskiej spartakiadzie.

Zebrawszy się mocno w garść utworzyli zgrany zespół i grali jak z nut. Ambicja w sporcie jak widać ważna rzecz! Gratulujemy! (k)

Sobotni mecz Avii z Igloopolem oglądali z trybun piłkarze Górnik Łęczna. Po pierwszym polowie byli zdegustowani grą naszego zespołu. W drugiej odsłonie zobaczyli już inną drużynę. Pewniejszą i skuteczniejszą. Świdniczanin nie mieli bowiem po przerwie okazję do zdobycia kilku bramek.

Na trzy przewinięcia obrońców Igloopolu na ich polu karnym — twierdził piłkarze Łęczna — sędzia powinien podyktować co najmniej jeden rzut karny. A zwłaszcza za faul na Wilku.

18 września w Łęcznej kolejne derby Lubelszczyzny Avia-Górniki. Czy łęczniacy beniaminek sprosta świdniczansom w bezpośredniej konfrontacji?

Jak na razie górnicy z Łęcznej przedają cieniutko na ligowej drabinie, a świdniczanin poszli w górę (z ostatniego miejsca) aż o pięć szczebelków. I oby tak dalej! mk

Kalejdoskop sportowy

- W XXIV Międzynarodowym Festiwalu Szachowym im. PKWN rozegranym w Nałęczowie **Marek Hawelko** (Avia) uplasował się na szóstym miejscu (6,5 pkt), a **Zbigniew Szymczak** na trzynastym (4,5 pkt).
- 2:0 wygrali piłkarze Avii z A-klasowym zespołem Krupniński Suszec w 1/32 Pucharu Polski. Bramki zdobyli **Korczyk** i **Leszczyński**. Mecz rozegrano w strugach deszczu w Zorach koło Rybnika.
- Tomasz Bielecki** i **Mirosław Dąbrowski** trenują już z pięciarżami Avii. Wzmocnienie drużyny jak widać solidne. Ci dwaj bokserzy potrali zdobywać punkty.
- Z Turem Milejów grać będą w barażach (mecz i rewanż) piłkarze LKS Świdniczanka. Szanse utrzymania się świdniczan w „okręgówce” rosną! Chłopcy z Milejowa to niezbyt silny zespół. Lekceważąc ich jednak nie należy, gdyż piłka jest okrągła, a bramki są dwie!

(mk)

Informator GŁOSU

Kino „LOT”

- 11 sierpnia — Umarli uczą żywych, CSRS, godz. 17.00 (od lat 15) — Pożegnanie z Afryką, USA, godz. 19.00 (od lat 12);
- 12-13 sierpnia — Labirint — ang. godz. 17.00 (bo.) — Pożegnanie z Afryką — USA, godz. 19.00;
- 14 sierpnia — Poranek, godz. 12.00, — Labirint — ang., godz. 17.00; — Pożegnanie z Afryką — USA, godz. 19.00;
- 15-16 sierpnia — Pożegnanie z Afryką — USA, godz. 17.00, 20.00;
- 17-18 sierpnia — Mewy, pol., godz. 17.00 (od lat 15), Yesterday, pol., godz. 19.15.

POŻEGNANIE Z AFRYKĄ — USA — 1985.

Reż. Sydney Pollack. Wykonawcy: M. Streep, R. Redford, K. M. Bran-dauer i inni. Na podstawie powieści Karen Blaxden, duńskiej arystokratki, opisującej swój pobyt i wielką miłość w Keni na początku naszego wieku. 6 oscarów '86. Barwny.

Reporter zanotował

kolor biały. Zwracają one uwagę przechodniów, stanowią swego rodzaju pasy bezpieczeństwa na kar-kolnym odcinku chodnika przy sklepie mięsnym. Czekano na to aż okrągły rok!

Sklep sportowo-papierniczy...

...przy Sławińskiego obchodzi la-

(k)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 126-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZ Świdnik”, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, — zam. 1317 z dn. 88.08.08 — 3000 szt. A-5